

Dzięki 5 milionom zł „Pometu” — tramwaj na Warszawskie

Tradycyjna „Barburka”... w Poznaniu

Na nowym przystanku tramwajowym w Poznaniu przy ul. Podwale zebrał się wczoraj przedstawiciel władz miejskich i dzielnicowych, Zakładów Metalurgicznych „Pomet”, Miejsk. Przedsięb. Komunikacyjnego oraz Nowego Miasta.

Przed wyruszeniem pierwszej „ósemki” na nową trasę w imieniu fundatorów prze mawiali dyrektorzy „Pometu” — Józef Matuszszak i Kazimierz Bagieński, dziękując załozce MPK za uruchomienie linii tramwajowej przed przewidzianym terminem. Dyrektor MPK — Józef Kaczor podkreślił cenną inicjatywę „Pometu”, dzięki której zostało połączone Warszawskie ze Śródmieściem. Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 45 wręczyły fundatorom, wykonawcom i przedstawicielowi władz miejskich kwiaty i wstęgi. Po przecięciu wstęgi przez zastępcę przewodniczącego Prezydium RN m. Poznania — mgr. Stefana Marca, „ósemka” wyruszyła, z zaproszonymi gośćmi, w swoją pierwszą „podróż”.

Na końcowym przystanku gdzie wybudowano też poczekalnię nastąpiło przekazanie przewodniczącemu Prezydium DRN Nowe Miasto — Szczepanowi Kosmatce nowej linii tramwajowej. Znowu dzieci, kwiaty i... piosenka o tramwaju.

Od wczoraj mieszkańcy Nowego Miasta mają bezpośrednie połączenie ze śródmieściem. Jest to przede wszystkim zasługa „Pometu”, który przekazał na budowę linii 5



Zanim ruszyła po raz pierwszy „ósemka” nową trasą dyrektor „Pometu” — Kazimierz Bagieński podziękował załozce MPK.



Napis widniejący na wozie motorowym pierwszej „ósemki” przypomina o fundatorach tej niezwykle potrzebnej w naszym mieście inwestycji.

Fot. (2) — K. Przychodzki

millionów złotych. Dzięki załozce MPK nowa trasa (prze szło 2 km) powstała w ciągu trzech miesięcy.

Uroczystości przekazania nowej linii zbiegły się z „Barburką”, która jest także świętem załogi działu odlewów poznańskiego „Pometu”.

Wczoraj jeszcze przed uruchomieniem linii tramwajowej załoga spotkała się na tradycyjnym, wspólnym śniadaniu z przedstawicielami dyrekcji, rady robotniczej i rady zakładowej. Po południu w miejscowym klubie odbyła się uroczysta akademicka, podczas której m. in. wręczono zasłużonym aktywistom związkowym odznaki Związku Zawodowego Metalowców. Złote odznaki otrzymali: dyrektor J. Matuszszak, formierz A. Skubiś i St. Frąckowiak. 8 pracowników wręczono srebrne odznaki. (an)

przewidywania

5 grudnia 1959 r.

Zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu, a na wschodzie kraju śniegu, w dzielnicach południowo-wschodnich możliwe większe przejaśnienia. Temperatura minimum w granicach od minus 7 st. na krańcach wschodnich do plus 4 st. na południu kraju, maksymalna odpowiednio od minus 3 st. do plus 6 st. Wiatry umiarkowane — wschodnie.

Głos WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Poznań

sobota

5 grudnia

1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 289 (4927)

Wł. Gomułka wśród górników

4. bm. — w dniu obchodów „Barburki” i sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, w towarzystwie członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach Edwarda Gierka oraz wiceministra górnictwa i energetyki — inż. Edmunda Grabowskiego, odwiedził górników roz budowywającego się Rybnickiego Okręgu Węglowego, dostarczającego głównie węgla koksującego, tak ważny dla rozwoju naszego przemysłu, zwłaszcza hutniczego i chemicznego.

Władysława Gomułkę gościli górnicy kop. „Chwałowice” i „Mszana”.

Z pobytu Chruszczowa w Budapeszte



Dlaczego runęła tama Malpasset?

Prof. Żmigrodzki o przyczynach katastrof wielkich zapór

W związku ze wstrząsającą katastrofą, którą spowodowało we Francji runięcie zapory Malpasset na rzece Reyran — redakcja „Wiedzy i Techniki” AR zwróciła się do prof. Zbigniewa Żmigrodzkiego, kierownika Katedry Zbiorników i Siłowni Wodnych Politechniki Warszawskiej, z pytaniem — o przyczyny takich wypadków.

Tudno jest powiedzieć — mówi prof. Żmigrodzki — co spowodowało ostatnią katastrofę, choć z pierwszych opi-

sów wynika, że nastąpiło obsuniecie gruntu razem z przyczółkiem zapory. Tego rodzaju uszkodzenia, nie samej budowli a podłoża, są najczęściej przyczyną runięcia zapory.

Wyrazy współczucia z Polski

W związku z tragiczną katastrofą, która dotknęła mieszkańców miasta Frejus przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował do prezydenta Republiki Francuskiej generała Charles de Gaulle depechę z wyrazami szczerzego żalu i współczucia. (PAP)

Przyczyną katastrofy może być także wadliwie wykonany projekt — choć tego rodzaju wypadki zdarzają się obecnie coraz rzadziej — ponieważ dysponujemy bardziej doskonałymi metodami sprawdzania obliczeń. Ostatnim wreszcie powodem katastrofy była niestaranne wykonawstwo, jakie np. stwierdzono po katastrofie (w latach międzywojennych) zapory Glena we Włoszech, która pochłonęła 500 ofiar.

Metody badania przepływu prądu przez skały i rozkładu w gruncie ładunków elektrycznych pozwalają obecnie lepiej poznać podłoże pod zaporę. W czasie budowy przed laty naszej zapory w Rożnowie natrafiono na uskoki skalne, niewykryte uprzednimi wierceniami. Obecne metody elektryczne wskazywałyby te przeszkody bez trudu. Pomimo, że badania tego rodzaju są kosztowne — nie można robić na nich oszczędności.

— Czy przy budowie naszych zbiorników na Sanie i

Karpie na stół!

W ciągu najbliższych tygodni rybacy dostarczą na święta około 2900 ton żywego karpia, czyli o ponad 300 ton więcej niż w roku ubiegłym. Bliższe 50 ton odłowię również w swoich ośrodkach... wędkarze zrzeszeni w PZW. (PAP)

Ułaskawienie przestępców wojennych w ChRL

Najwyższy Sąd Ludowy ChRL w związku z dekretem przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej ułaskawił pierwszą grupę przestępców wojennych w liczbie 33 osób, w wyniku czego zwolniono ich w piątek z więzienia. Wspomniane osoby popełniły w przeszłości wiele zbrodni przeciwko krajowi i ludowi chińskiemu. Wśród ułaskawionych znajduje się 16 generałów, 9 oficerów sztabowych i 5 byłych wyższych funkcjonariuszy Kuomintangu.

Poza tym zwolnieni zostali byli cesarz marionetkowego „Mandżukuo”, Aisin Ghiorro Puji, i jeden z jego generałów, a także b. członek tzw. „autonomicznego rządu Mongolii wewnętrznej”. (PAP)

Eisenhower w Rzymie

Wczoraj w południe samolot „Boeing”, wiozący prezydenta Eisenhowera wylądował podczas ulewnego deszczu na lotnisku rzymskim Ciampino.

Na lotnisku oczekiwali: prezydent Włoch Gronchi, premier Segni, minister spraw zagranicznych Pella wraz z innymi członkami rządu.

Serdeczne przyjęcie zgotowali prezydentowi USA mieszkańcy Rzymu. (PAP)

W dniu 2 grudnia 1959 r. N. S. Chruszczow i członkowie delegacji partyjnej ZSRR przybyły na zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej odwiedzić zakłady Ganz — Mavag w Budapeszcie, zatrudniające ponad 15 tysięcy pracowników. Fot. — CAF

Gość z Indonezji

W Poznaniu bawi dziś przewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia Robotników Rolnych i Leśnych — Indonezyjczyk p. Tjugo. Przybył on do Polski na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych i ma zamiar w czasie swego pobytu zapoznać się z pracą naszych PGR-ów (az)

Poznańskie przoduje!

Ze Zjazdu Spółdzielni Produkcyjnych

(inf. wł.)

Odegraniem hymnów państwowego i chłopskiego rozpoczął się wczorajszy III Wojewódzki Zjazd Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, w którym wzięło udział ponad 200 delegatów i ok. 100 zaproszonych gości z Wielkopolski, Warszawy i sąsiednich województw. Przybyli m. in. sekretarz KW PZPR — St. Furgal, wiceprezes WK ZSL — W. Kołodziejczyk, członek NK ZSL — K. Agroszewski, przewodniczący Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej — A. Paśko, wiceprzewodniczący — J. Domański i sekretarz — J. Sanocki, prezes Woj. Związku Kolek Rolniczych — poseł J. Kaj, przedstawiciele WZ PGR, spółdzielczości różnych rodzajów i instytucji związanych z rolnictwem.

Referat sprawozdawczy prezesa Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Br. Lutego omówił całoroczne wyniki gospodarki zespołowej i nakreślił zadania na rok gospodarczy 1959 — 60.

Najwięcej uwagi w referacie i w dyskusji poświęcono sprawie rozwoju hodowli zespołowej (np. trzody chlewnej o 22 proc.) gdyż regres w ostatnich 2 latach odbił się ujemnie na rentowności wielu spółdzielni produkcyjnych.

W dyskusji poruszono wiele problemów gospodarczych, np. zaopatrzenia w paszę dla inwentarza, przydziału dla spółdzielczości towarów „deficytowych”, części zamiennych do maszyn (traktorów), złej jakości węgla otrzymywanego za kontraktację trzody chlewnej itp.

Oprócz podjęcia całego szeregu uchwał dokonano na Zjeździe wyboru władz związkowych. Prezesem został ponownie Br. Luty, wiceprezesami — J. Sikora i J. Ponikły z Kowalewka, sekretarzem — poseł Wł. Mika ze Stołęzyna, a skarbnikiem — J. Wojciechowiec z Tarnowa Podgórnego. (emp)

WIAOMOŚCI Sportowe

MISTRZOSTWA SZABL I SZPADY

W Katowicach rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Polski w szabl. W pierwszym dniu Baildon Katowice uległ dwoma trafieniami Warszawiance, GKS Gliwice, przegrał z Legią 1:214, Warta Poznań uległa GKS Gliwice 6:10, oraz Warszawianka, przegrała z Górnikiem Katowice 5:11.

Mistrzostwa szpady rozgrywane są w Gliwicach. Uzyskano następujące wyniki: Legia pokonała kolejno — AZS AWF 10:6, AZS Łódź 14:2 i Piast Gliwice 9:7. Marymont pokonał KKS Kraków 9:7, AZS Poznań 11:5 i Piast Gliwice 10:6. (m)

Dotychczas 500 zabitych w Frejus

Ponad 500 zabitych i dziesiątki miliardów franków strat materialnych — oto jak wyglądał w piątek rano przewidywany bilans tragedii miasta południowo-francuskiego Frejus, które w nocy z środy na czwartek zostało w ciągu kilku minut zatopione przez potworne masy wody wskutek pęknięcia zapory.

Z całej Francji napływają dary, których ogólna wartość obliczana była w piątek

1300 chorych — bumelantów w Wielkopolsce

3 bm. przedstawiciele związków zawodowych, wielu poznańskim blisko 1300 przychodzą nadużyć zwolnień lekarskich. Zanotowano np. fakty wykorzystywania zwolnień chorobowych na organizowanie rodzinnych uroczystości a często nawet... alkoholowych libacji. Nadużycia te spowodowały znaczny wzrost wydatków na zasiłki chorobowe, które już np. w ub. roku przekroczyły w Wielkopolsce kwotę 153 i pół miliona złotych. (PAP)

na przeszło pół miliarda franków. Rozgłoszenie radiowe i stacje telewizyjne powtarzają wciąż apele o dalszą pomoc dla Frejus.

Cała prasa francuska poświęca swe łamy przede wszystkim tragedii Frejus. Powtarzają się żądania uchwalenia nadzwyczajnych kredytów państwowych na cele pomocy. Równocześnie szereg dzienników porusza kwestię odpowiedzialności i domaga się sankcji wobec winnych.

Akcja wydobywania zwłok, ratowania ocalałych rozbitków i oczyszczania miasta, od była się przy pomocy samolotów i helikopterów. Jest ona niezmiernie utrudniona, gdyż w okolicach nawiedzonych katastrofą trwają od czwartku huraganowe wiatry i ulewne deszcze. Znaczne obszary pozostają jeszcze pod wodą. Dotychczas nie ma mowy o normalnej komunikacji. Aprowizacja jest bardzo utrudniona. Na piątek po południu zapowiedziano zbiorowy pogrzeb odnalezionych i zidentyfikowanych już ofiar katastrofy. (PAP)

Na lewym brzegu Motławy

Stocznia Gdańska ma „pełne ręce“ roboty! Przed rokiem 1963 nie może przyjmować nowych zleceń. Realizuje zamówienia z ZSRR, Chin, Francji, Indonezji, CSR, Brazylii, Albanii... W roku ub. zbudowała 36 statków - 128.700 ton, w tym roku wybuduje 25,1% więcej!

Na północ od ujścia rzeki Raduni, w miejscu gdzie przed 150 laty starszy cehu cieśli okrętowych, gdańszczyznin Jan Jakub Klawitter, budował w swoim niewielkim zakładzie statki żaglowe, parowce rzeczne o drewnianych kadłubach, a nawet korwety wojenne — rysuje się na pochylni ogromny kontur statku. Tutaj buduje się pierwszy w historii polskiego przemysłu okrętowego zbiornikowiec o nośności osiemnaście tysięcy DWT. Za kilka miesięcy statek nabierze wyraźnych kształtów, w drugim kwartale przyszłego roku spłynie z doku na wodę, a z końcem 1960 roku rozpocznie morską służbę.

Stocznia Gdańska, jeden z naszych największych zakładów przemysłowych, powstała na terenie dwóch zniszczonych w 80 proc. stocznia po

niemieckich. W ubiegłym roku Stocznia Gdańska zbudowała 36 statków o łącznym tonażu 128.700 ton DWT, wartość 1.517 milionów złotych. Na rok bieżący plan zakładał 142.500 DWT i był wartością wyższą o 17 proc. W ciągu 10 miesięcy bieżącego roku produkcja globalna zakładu wzrosła o 25,1 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Obok tradycyjnych już typów statków, stocznia rozpoczęła w ostatnim czasie bu-



dowę kilku bardzo trudnych prototypów, jak np. trawler-przetwórnia (1250 DWT). Trawler-przetwórnia nie tylko ryba łowi, ale bezpośrednio przetwarza, zamraża i pakuje, a z odpadków robi mączkę rybną. Statek zawija do

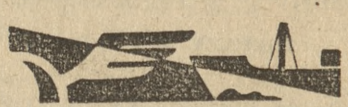
portu z gotowymi już produktami. Trawler-przetwórnia jest przystosowana do różnych klimatów, będzie mógł pływać zarówno pod Labradorem, jak też w strefie tropikalnej. W Europie takie trawler-przetwórnice posiada jedynie Związek Radziecki, a ostatnio pierwsze trzy jednostki budują Anglicy.

Poza tym w stoczni buduje się obecnie statki do przewożenia drzewa (5.700 DWT) które zakład będzie produkować seryjnie już w przyszłym roku. Chlubną nowością jest wreszcie wspomniany już zbiornikowiec 18 tys. DWT. W związku z przechodzeniem Stoczni Gdańskiej na budowę statków o napędzie motorowym, zakład zapewnia sobie własną produkcję wysokoprężnych silników okrętowych na podstawie zakupu nej w Danii licencji.

Budowa w przyszłej pięcio latce 160 statków o łącznym tonażu 1.170 tys. DWT przy jednocześnie zaznaczającym się spadku światowej produkcji przemysłu okrętowego, po stawia Stocznia Gdańska na 4-5 miejscu w świecie.

Srodkiem zapewniającym wzrost produkcji będą nie tylko nowe inwestycje, ile przede wszystkim wzrost wydajności pracy. W latach 1960-65 stocznia zamierza zwiększyć wartość produkcji na jednego robotnika grupy przemysłowej z 300,9 tys. zł do 457,3 tys. zł.

Optymistyczne są perspektywy. Ponad 90 proc. statków zbudowanych w Stoczni Gdańskiej przeznaczają się na eksport, a portfel zamówień jest prawie pełen, tak że przed rokiem 1963 stocznia nie mo-

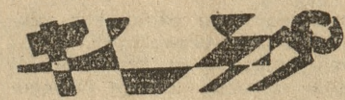


że przyjmować żadnych nowych zleceń. Mamy zamówienia ze Związku Radzieckiego (między innymi na 61 drewnowców!), z Chin, Francji, Indonezji, Czechosłowacji, Brazylii, Albanii.

Jest jednakże jedna poważna trudność, która może mieć zasadniczy wpływ na zahamowanie tempa rozwoju naszej stoczni:

na jeden statek składa się około 40 tys. pozycji i elemen-

tów. Stocznie współpracują z blisko 200 zakładami w całej Polsce. A tymczasem Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych uruchamiają produkcję pomp z napędem elektrycznym od dwóch i pół lat, podczas gdy budowa trawlera trwa 18 miesięcy, Huta „Zgoda” o pół roku opóź-



niła dostawy silników, a zakłady M-5 we Wrocławiu — dostawy prądnic o całym roku. Przykładów takich można by przytoczyć jeszcze tysiące.

Sprawa kooperacji ma dla przemysłu okrętowego podstawowe znaczenie wobec wzrastających zadań stoczni i poważnych perspektyw rozwoju tej branży przemysłu — musi więc być szybko i przy pomocy radykalnych środków załatwiona. Ostatnie posunięcia, zmierzające do poprawy kooperacji, są w tym względzie bardzo obiecujące.

Krystyna Szelestowska

Zimowe wycieczki

- Samolotem do Budapesztu
- Na narty do Rumunii

Przyszłoroczny sezon wycieczek zagranicznych rozpoczyna się już w styczniu. „Orbis” w porozumieniu z „Lotem” i Węgierskim Biurem Podróży „Ibusz” organizuje samolotowe wycieczki do Budapesztu.

Poczynając od stycznia, dwa razy w tygodniu z lotniska na Okęciu startować będzie samolot zabierając jednorazowo 16 uczestników wycieczki. W czasie pięciodniowego pobytu na Węgrzech turyści polscy zamieszkają w jednym z najlepszych hoteli w Budapeszcie, zwiedzają miasto, obejrzą muzeum, będą obecni na przedstawieniu w teatrze oraz pojedą do słynnych winnic w Egger. Cena wycieczki 2.730 zł.

Poza tym „Orbis” zarezerwował około 80 miejsc w jednej z najpiękniejszych miejscowości południowych Karpat, Poiana-Stalin w pobliżu Orasul-Stalin. Miejscowość ta słynie z doskonałych warunków do uprawiania sportów zimowych.

26 stycznia, 6 lutego lub 17 lutego nasi turyści mogą się wybrać na 17-dniową wycieczkę, w grupach 24-osobowych, wagonami sypialnymi pierwszej i drugiej klasy, przy czym zatrzymując się dwa dni w Bukareszcie, a dziesięć dni spędzić w górach korzystając z doskonałych zjazdów narciarskich, bezpłatnej kolejki linowej ewentualnie instruktora narciarskiego. (ks)

Sobotni felieton Jerzego Korczaka

Niewypał

Lat jeszcze temu kilka księgarnie i magazyny księgarskie uginają się od ogromnych ilości niesprzedanych książek. Krocie owych niechodliwych utworów otrzymują wnet swoją nazwę — cegły. Cegłami były — po większej części — wydawane w nakładach 50.000 i więcej niektóre, często bynajmniej nie najlepsze, utwory współczesnych autorów. Kryteriami masowych nakładów rządziło przede wszystkim fałszywe pojęcie o roli wychowawczej literatury. Uważano, że wystarczy sam tylko współczesny temat i ideowe zaangażowanie autora; wartość artystyczna utworu była sprawą drugoplanową.

Wiemy jak bardzo ten pogląd zawodził na poczytności współczesnej literatury w tych latach. Ale po tem, gdy przyszła pora na naprawianie błędów, przegięta została pała — dobrym, polskim zwyczajem — o pełne 180 stopni. Trzeba było — co oczywiste jest dla każdego — nadrobić w tempie przyspieszonym zaległości wobec wybitnych autorów Zachodu. Przy tej sposobności jednak ogłoszono prawie całym rynek z taniej, dostępnej dla każdego książki. W ten sposób wylano w pewnym sensie dziecko razem z kąpielą, bo przecież prawdopodobnie nie sama zasada masowych nakładów była zła, ale zbyt pochopny dobór tytułów.

Szereg względów zawadzało jednak na tej sprawie; zapewne za wiele trzeba było do owych masówek dopłacać, za wiele także narosło wokół tego problemu nieporozumień. Pojęcie: produkcyjniak przez długi czas zrosnięte było prawie nierozdzielnie z pojęciem cegła (myślę o tej cegle wydawniczej).

Dopiero kilkanaście miesięcy temu rozpoczęła się na łamach prasy literackiej i codziennej dyskusja wokół tzw. „Biblioteki powszechnej”. Dużo było z tego powodu szumu, dużo kłótni, a sam problem? O toż rzecz miała mieć charakter popularnego zestawu książek, które po przystępnej cenie byłyby kolportowane wśród abonentów. Sama idea zapewne niezła, lecz coś z tego kiedy u samego jej zarania zaczęły się nieporozumienia.

Jest rzeczą napewno prawie niemożliwą dokonać ta

kiego zestawu kilkunastu książkowych pozycji, aby wszystkim dogodzić. Ale i na to przy odrobinie umysłowego wysiłku można znaleźć radę; przykładem ankieta „Życia Warszawy” na najpoczytniejsze książki piętnastolecia. Nikomu jednak ani w głowie były tak skomplikowane zadziałania. Prościej przecież ogłosić, zarządzić, odfajkować... Ogłoszono więc zestaw książek przewidzianych do „Biblioteki powszechnej” — i kwita. Mało kto pamięta już pewno wszystkie tytuły. Wiem, że była tam i po zycia popularno-naukowa („Walka nauki ze śmiercią”) i słownik wyrazów obcych, parę deko rodzimej, wreszcie — literatura współczesna — polska i zagraniczna.

Na pozór wydawać się mogło, że wszystko to jest względnie rozsądne, słuszne, pożyteczne. Ale czytelnik nasz nie lubi wszelkich abonamentów, prenumerat czy innych stałych finansowych zobowiązań, kiedy idzie o rzeczy dostępne normalną drogą w każdej księgarni. I ma chyba rację.

I jeszcze drugi, społeczny aspekt tej sprawy. Z czytelnictwem wciąż u nas nie tak różowo jakby wska zrywały pewne zawodowe pozory. Dane cyfrowe choćby z takiego województwa warszawskiego nie nastroją bynajmniej do optymizmu. W tej sytuacji — chcąc nie chcąc — trzeba wychodzić ludziom z dobrą książką naprzeciw. „Biblioteka powszechna” okazała się niestety jeszcze jednym „upowszechnieniowym” nie wypałem. Trzeba chyba z tych błędów wyciągnąć wnioski i szukać form nowych. I to im szybciej, tym lepiej.

Śląskie sejsmografy rejestrują trzęsienie ziemi

Uruchomiona w pierwszych dniach września br. nowa stacja sejsmologiczna w Planetarium Śląskim w Chorzowie może pochwalić się już pierwszymi osiągnięciami. Stacja pracuje nie tylko dla potrzeb polskiego górnictwa. Prowadzone przez nią badania przekazywane są również do Instytutu Geofizyki PAN i za jego pośrednictwem stacja włączona jest do sieci międzynarodowej służby sejsmologicznej.

Działalność stacji nie ogranicza się do terenu niecki węglowej. Stacja zarejestrowała trzęsienia ziemi na odległych o tysiące kilometrów od Śląska częściach ziemi. M. in. zarejestrowano trzęsienie ziemi na Wyspach Salomona na Pacyfiku, Wyspach Jońskich, u wybrzeży Grecji, trzęsienia ziemi w Chile, Turcji oraz nad jeziorem Bajkał. (PAP)

„Diabeł” konkurentem dla PIHM-u

Większość rybaków półwyspu heńskiego przed kolejną wyprawą ostatnie spojrzenie rzucił zazwyczaj na zawieszoną na sznurku niewielką wysuszoną rybę. Ryba ta — zwana po kaszubsku „purtkiem” czyli „diabeł morskim” — spełnia w izbie rybackiej rolę barometru. Jeśli „diabeł” wisi spokojnie, z równym spokojem rybacy wyjeżdżają w morze choćby PIHM w tym czasie podawał niepomyślną prognozę...

Ponieważ rybacy jakoś wychodzą obronną ręką z najcięższych sztormowych perypetii, wtajemniczeni twierdzą, że jest to w równej mierze zasługa PIHM jak i „morskiego diabła”. (PAP)

POZNAJECIE?



Przyjrzyjcie się dobrze tej mizdrzącej się pan! Poznajecie? Tak, oczywiście, to nasza stara znajoma — przepraszam — nasz znajomy Fernandel! Tym razem jako niezwykła stewardessa. Kokieteryjne spojrzenie, ujmujący uśmiech i dyskretny ruch ręką — oto sposób, w jaki Fernandel odmawia stanowczo wejścia do samolotu, którego panicznie — oczywiście w filmie — się boi. Na pewno widzowie śmieją się do rozpuku. A my? Może też będziemy mieli... okazję. (cz)



MOCNA RZECZ

Gestapo zaaresztowało kierownika włoskiego podziemia generała della Rovere i zabito go zbyt wcześnie, nie wydobywając przedtem potrzebnych informacji. Pułkownik Müller postanawia podważyć podziemi jakiegos włoskiego sobowótora, niebieskiego ptaka, nicponia, który ma — jako rzekomy generał della Rovere — zdobyć interesujące hitlerowców wiadomości. Niebieski ptak, po pewnych skrępowaniach, przyjmuje ofertę, lecz w miarę poznawania ośrodka oporu budzą się w nim uczucia patriotyzmu. Odmawia współpracy z hitlerowcami i zamiast zdradzić — ginie. Taka jest w



Vittorio de Sica

telegraficznym skrócie treść filmu pt. „Il generale della Rovere” reżyserii Roberta Rosselliniego. W roli głównej: Vittorio de Sica (na zdjęciu). Film ten otrzymał na ostatnim Festiwalu Filmowym w Wenecji „Złotego Lwa” oraz nagrodę OCIC. De Sica stworzył w tej trudnej roli sylwetkę, której się nie zapomina zbyt szybko.

Film jest z gatunku mocnych. Najlepszym dowodem — demonstracje neofaszystów, którzy są „dotknięci” sposobem przedstawiania w filmie hitlerowców i włoskich faszystów. (cz)

Salatka włoska (2)

Po kilkudniowej podróży w zadyminionym przedziale wagonu kolejowego, Wenecja jest objawieniem. To trzystutysięczne miasto zaczyna nas coraz bardziej kusić swym urokiem. Przykra przestroga z gondolierem nie zepsuła bynajmniej humorów. Postanawiamy iść do kierownika stacji, by przedłużyć ważność biletów.

Urzednicy kolejowi są za skroczenia naszą wizytą. Patrzą ze zdziwieniem na bilety.

— Przedłużyć? Po co?

Zupełnie niepotrzebnie zadaliśmy sobie tyle trudu. Bilety są ważne bez żadnych dodatkowych formalności. Możemy więc pozostać w Wenecji.

Idziemy na przystanek przy Piazzale Roma i czekamy na tramwaj. Co dzie się minut przybijają do pomostu przy kanale św. Klary małe parowce, ludzie wsiadają i wysiadają, a tramwaju jakoś nie widać. Zaczynamy tęsknić za poznańskimi „winogronami” na wozach MPK.

Zdenerwowani pakujemy się do pierwszego lepsze-

Tramwajem przez Wenecję

go stateczku i okazuje się, że to jest właśnie tramwaj. Innych w Wenecji nie ma.

Z kanału św. Klary parowce wypływa na Canal Grande i płynnie zygając, zatrzymując się to po jednej, to po drugiej stronie. Kanał wiję się wśród domów, rozcinając miasto na dwie połowy. Ruch na wodzie jest olbrzymi i czujemy się tak, jakbyśmy płynęli srodkiem najruchliwszej arterii którejś z europejskich stolic. Wreszcie Canal Grande się kończy, my zaś wysiadamy przy La Piazzale San Marco, czyli słynnym placu św. Marka. Spoza chmury gołębi wylania się wspaniała bazylika i dominująca nad wszystkim dzwonnica. Orientalno-romański styl bazyliki zlewia się w fantastyczną całość z renesansową zabudową placu. Niestety, zbliża się wieczór i trzeba spojrzeć na 50 hoteli i pensjonatów weneckich wybrać jeden, w którym zdecydujemy się złożyć nasze wycieczne zwiędzanie członki.

Przeliczamy zapas lirów i decydujemy się na „Astoria”. Hotel jest wprawdzie

IV kategorii a wyglądem przypomina piątą, lecz dla nas stanowi najpiękniejszy zakątek całej Wenecji.

Pobyt w Wenecji zbliża się, niestety, ku końcowi. Nie wystarczy już czasu na zwiedzenie dwudziestu galerii, muzeów, Pałacu Dogów i zabytkowych klasztorów. Nie wystarczy też lirów, by wybrać się na pięk-

ną wyspę Lido. Z dwójga złego wybieramy najmniej sze, to znaczy wyspę San Michele. Na całe szczęście — zwiedzanie nie zajmuje nam zbyt wiele czasu. Wyspa S. Michele jest po prostu weneckim cmentarzem. Zwiedzamy kostnicę i pierwszym statkiem odpływamy w kierunku dworca. Przed nami Rzym i Palermo.

Opracował:

Lech Konopiński



Canal Grande i pałac Franchetti w Wenecji

Fot. — „Głos”

Operacja kota

W Blackpool jeden z chirurgów przez 30 minut operował kota, który został przejechał przez samochód. Zanim uszło „niezwykłego” pacjenta otrzymał on 20 zastrzyków z narkotykami, po czym chirurg zoperował brzuch. (PAP)

